

[noty, recenzje, przeglądy]

Filip Szalasek: Zwycięski Schulz w koronie

Opowiadania Brunona Schulza same są sobie winne. Muszą wziąć odpowiedzialność za mnóstwo chybionych odczytań. Podszyte odwołaniami do tradycji religijnych i filozoficznych, obrazowe, pełne ironii i miejsc niedookreślenia, prowokują brawurowe pomyłki, interpretacje przesadne bądź skarlałe. Zachęcają też do porównań nie najwyższych lotów: są jak atrakcyjna nieznajoma, której samotność w czynnym do późna barze wysyła sprzeczne sygnały.

Nie wiadomo, czy jest w desperacji, znudzona, czy przeciwnie – manifestuje niezależność od dowodów pożądania. Nuta tajemnicy sprzyja wypróbowywaniu rozmaitych strategii podrywu: niektórzy obserwują porażki poprzedników, by wyrobić sobie zdanie o gustach nieprzeniknionej piękności, inni są spontaniczni. Jedni czarują spokojem i hartem ducha, kreując się na mężów opatrznościowych, rozważnych słuchaczy i doradców. Drudzy stawiają na przebojowość i skłaniają się – zależnie od predyspozycji – ku arogancji, humorowi albo rozbrajającej szczerości.

Adama Wosiaka można zaliczyć do tej ostatniej grupy, największym jego atutem jest bowiem prostolinijność. Szanse autora *Labiryntu* zwiększa aura twórcy wyklętego. Jako były wokalista i gitarzysta nieistniejącego już zespołu paganmetalowego Łza Zeschniętej Róży¹, na którego karierę złożyły się głównie kłopoty

¹ Por. http://pl.wikipedia.org/wiki/Łza_Zeschniętej_Róży. Na stronie czytamy między innymi, że nazwa zespołu „nawiązuje do wielu mistycznych symboli, przede wszystkim do różokrzyża. Inspiracją dla tekstów byli tacy autorzy jak Aleister Crowley, Bruno Schultz, Witkacy” [pisownia oryginalna – F.S.].

z wydaniem debiutanckiego albumu, ma on wszelkie predyspozycje do tego, by intrygować cmy barowe, a – jak czytamy na tylnej stronie okładki – „także nadzieję w jakiś sposób zainteresować i zainspirować schulzologów”.

Bez chwili wahania Wosiak wyznaje, że interpretując twórczość Schulza pod kątem motywów labiryntu i rytów inicjacyjnych z nim związanych, sięgnie nie tylko po rozliczne mitologie, ale również „dzieła okultystyczne, literaturę i sztukę popularnonaukową”². Na samej tylko stronie 28 korzysta z www.oto-pl.org, www.zgapa.pl/zgapedia/ oraz *Magiji w teorii i praktyce*. Rzuca śmiało, że – „choć to może wydać się dziwne – przytoczy pokrótce opis legendarnej Atlantydy” [20]. Przekonuje też, że „główną ideę w prozie Schulza wyodrębnić można. I jest to piękna idea, która stawia człowieka w zupełnie innym wymiarze, a jego życie na wszystkich możliwych planach mityzuje, wznosi do Słońc i daje mu duszę” [27].

„Innymi słowy poszukamy Boga w człowieku. Tym samym postaramy się dowieść, że świat w utworach Brunona raz jest metaforą, a raz światem rzeczywistym” [24] – zapowiada Wosiak, a czytelnik zaczyna współczuć zarówno sobie, jak i tekstowi, którego te zamiary dotyczą (mimo że ten jest przecież sam sobie winien). Odczuwa to, co wspomniana atrakcyjna nieznamiona; co tekst, cierpiący katusze niezgrabnego podrywu. Role zaczynają się mieszać i nie pomagają krzepiąca świadomość, że sklepy cynamonowe „odpowiadają sanktuariom astralnym, skarbnicom wiedzy wyższych inteligencji należących do świata świetlistego, których poszukuje Józio” [38].

Ale zanim dowód na dwoistość świata w utworach Schulza – karkołomny z punktu widzenia teorii mimetycznych wszystkich eonów – zostanie objawiony, wzrok adresata książki (nasz wzrok, liczne apostrofy nie pozostawiają wątpliwości) przyciągną ilustracje. Twórczość graficzna Agnieszki Skatuły uzupełnia esej Wosiaka o istotne dane dotyczące wycucia estetyki obojga artystów. Skatuła czerpie natchnienie z różnych ikonografii antycznych, można więc powiedzieć, że efekty jej działalności są – jak „wiedza dotycząca wierzeń starożytnego Egiptu” – „rozrzucone niczym kwiaty na stronicach pracy” [21]. Zgodnie z ideą rozrzutności jeden ze szkiców, inspirowany muzyką zespołu Fields of the Nephilim, powtarza się pod różnymi tytułami aż trzy razy: na okładce i dwukrotnie w samym eseju (na stronie 59 w kolorze, na 30 – w czerni i bieli).

Na szczególną uwagę, poza wizerunkiem muskularnego Chrystusa, który napięciem mięśni łamie ramiona krzyża i wystawia na próbę wytrzymałość dwóch mikroskopijnych bretnali [68], zasługuje ilustracja poprzedzająca tekst właściwy. Grafika umieszczona na magicznej 13 stronie publikacji nosi tytuł *Schulz w objęciach Horusa – Zwycięskiego Dziecka w Koronie!* i przedstawia efeba, który

2 A. Wosiak, *Labirynt Brunona Schulza. Odyseja Umysłu Dziecka Nowego Eonu i Zmierzch Ojca Starego*, Warszawska Firma Wydawnicza, Warszawa 2012, s. 21. Dalej cytuję, podając tylko numer strony.

z wyzywającą miną dzierży w dłoniach głowę drohobyckiego pisarza oddzieloną od ciała. Tak bezpardonowe potraktowanie Schulza sprawia, że Wosiak w dalszych partiach tekstu czuje się uprawniony do mówienia o autorze *Sklepów i Sanatorium* per Brunon (na przykład s. 24 i 39). Słusznie, bo Schulz to przecież pisarz sympatyczny, duchem diametralnie różny od Sienkiewicza czy Prusa, których strach wołać po imieniu, zwłaszcza na łamach pracy o akademickim zacięciu.

Wosiak zdaje sobie sprawę z kontrowersyjnego wydźwięku publikacji. Wyznaje, że „autor tej inicjacyjnej pracy, która jest raczej dziecięcym albumem pełnym wycinanek i wyklejanek, starając się pisać o tym wszystkim, pewnie będzie często gubił dystans i popadał w patos” [27]. Łatwo zrozumieć powody, dla których młody eseista ulega egzaltacji, zwłaszcza jeśli pretensjonalność języka i składni współgra z typem wrażliwości. Bywa, że utrata kontroli nad wywoдем skutkuje pisaniem „z serca”, odległym od stereotypu suchej analizy, ale przecież podobnie rzecz ma się z samym Schulzem. Faktycznie, „gdy czyta się opisy narratora, przychodzą na myśl same najświętsze, najgłębsze i najpiękniejsze mityczne obrazy”³ [55].

Właściwie najbardziej zadziwia dopuszczenie pracy Wosiaka do druku pod postacią książki. Patronat prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka, kwartalnika literackiego „Wyspa” i serwisów internetowych, zajmujących się zarówno samym Schulzem, jak i życiem Trójmiasta, to jedno. Pozytywne recenzje wystawione przez wykładowców Uniwersytetu Gdańskiego, o których autor nie omieszczał napomknąć w przedmowie, również nie spędzają snu z powiek. Zupełnie inną – i ważniejszą – sprawą jest to, że w dobie debaty nad kryzysem czytelnictwa i braku funduszy na aktywność wydawniczą znalazła się oficyna dysponująca środkami wymaganymi do druku publikacji złożonej w dziesięciu procentach z amatorskich szkiców i stronicy zawierających pojedyncze zdania, jak na przykład: „Pracę dedykuję mojej Szkarłatnej Kobiecie, której cicha obecność nadaje jej głębszy sens i cel” [12].

„Schulz był wybitnym artystą, którego twórczość jest zgodna z Duchem Nowego Eonu – Horusa Zwycięskiego Dziecka w Koronie. W jego twórczości Ojciec i Stary Eon przemijają, a Dziecko i Nowy Eon, rodząc się i głosząc swe wyższe prawa, uzyskują Życie w Nieskończonej Pełni i Chwale. Gdyż nadszedł najwyższy czas, by nie tylko czcić ojca i matkę swoją, ale przede wszystkim Czcić i Ubóstwiać Dziecko Swe” [29]. Czytając te słowa, można oczywiście zadumać się nad zasadnością zapisu „Swe” wielką literą, a także nad tym, kogo właściwie to „swe” dotyczy, ale najbardziej palącą kwestią pozostaje odpowiedzialność.

3 W twórczości Schulza próżno szukać opisu narratora, ale wiadomo przecież, że Wosiakowi nie chodzi o charakterystykę jego aparycji. Autor nie sugeruje również, jakoby mały Józef – a nie Schulz – był faktycznym autorem opowiadań, twórcą „opisów”.

Labirynt pozwala przypuszczać, że proza Schulza osiągnęła ten rodzaj popularności, który potwierdza zasadność poglądu o zapomnieniu jako największym błogosławieństwem dla twórcy. Czytelnicy opowiadań Schulza od zawsze znajdowali się w sytuacji nie do pozazdroszczenia: chętnie nawiązując intymny kontakt z ulubionymi krótkimi formami, liczyli na to, że autorzy opracowań będą rekrutować się spośród wyznawców dyskrekcji i smaku. Od początku byli sobie winni – na tym niebezpiecznym etapie, kiedy to twórczość danego autora zyskuje ogromne powodzenie, zaczynają sięgać po nią dosłownie wszyscy.

A. Wosiak, *Labirynt Brunona Schulza. Odyseja Umysłu Dziecka Nowego Eonu i Zmierzch Ojca Starego*, Warszawska Firma Wydawnicza, Warszawa 2012.